http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ZYGMUNT TYSKI

PEGAZOWE ZOŁZY

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA 1933
SKŁAD GŁÓWNY DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PEGAZOWE ZOŁZY

http://rcin.org.pl

3.-/-60

http://rcin.org.pl

ZYGMUNT TYSKI

PEGAZOWE ZOŁZY

brak str. 31-32

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA 1933
SKŁAD GŁÓWNY DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów
Fundacji im. J. J. Michalskich

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

3467
http://rcin.org.pl

* * *

Czy wiesz co najgłówniejszy tu dla mnie ananas?
Nie jest nim rozgłos, sława, z snobami zażyłość; —
Nie miłość, która czyha najłaskawiej na nas,
Ani śmierć, która czyha jak rozkoszna miłość.

I bodaj się przyznaniem zbudujesz, do kata!
Że najgłówniejszą sprawą mojego żywota
Jest... zgrabne zawiązanie przed lustrem krawata. —
Doprawdy, to najgłębsza wszechrzeczy istota.

http://rcin.org.pl

RZECZ NAJLEPSZA

Nic niema. Niema Boga i niema szatana.
Również niema Madonny, ani Beatryczy.
Jest tylko w teatrzyku muza podkasana
I policjant na rogu — efektownie byczy.

No i jest jeszcze absynt (o czem zresztą wiecie
Może lepiej ode mnie — na pociechę swoją).
Ach! i jeszcze jest jedna dobra rzecz na świecie,
Bodaj lepsza od tamtych: to cudowne yo-yo.

http://rcin.org.pl

NA PUSZCZY

Targany straszną duchową rozterką,
Iście gdzieś duszą tkwiłem na pustyni,
Na podobieństwo Chrystusa na puszczy — —
Chociaż pozornie przebywałem w mieście,
Po jego ludnych włócząc się ulicach,
Teatrach, kinach, dancingach, kawiarniach...
Czytałem wasze ohydne gazety,
Zjadałem wasze wykwintne obiady,
Odpowiadałem blademi uśmiechy
Na kokietliwe deklaracje oczu
Waszych przemodnie wystrojonych chłopczyc,
Pachnących wytwornemi perfumami, —
I rozmawiałem w dreszczach obrzydliwych
Z wami: o Gdyni, kryzysie, pogodzie,
Lidze Narodów — djabli wiedzą o czem...
I nikt z was nawet ani się domyślał,
Że ma przed sobą bezduszny manekin —
Gdyście wy wszyscy mnie — manekinowi!! —
Wręcz się zdawali obmierzłą kanalją,

http://rcin.org.pl

(Cha-cha-cha! z duszą jużci — nieśmiertelną!)
Zamknięci w jakimś niechlujnym zamtuzie,
Którego klucze zagubił dozorca...

I raz gdym siedział w jakimś kabarecie
Nad nieodzownym kieliszkiem coctailu,
Raptem przed moją duszą na piaszczystej
Pustyni, wichrem ognistym spalonej,
Stanął Kusiciel i rzekł: «Co wybierasz:
Czy wolność i cierpienie dożywotnie?
Czy dożywotnie szczęście bez wolności?»
— Skoczyłem, w łeb wprzód trzasnąwszy kieliszkiem
Fordanserowi, który miał nieszczęście
W tej chwili mi się nawinąć pod rękę,
I precz wypadłem, krzycząc: «wolność! wolność!»
Jakbym dalekiej wdychał ozon puszczy,
A pod stopami czuł jej żwir gorący...
— — — — — — — — — — —
I odtąd całe to smrodliwe miasto,
Ze swemi pachnącemi kokotami
I z kwiczącemi po kanałach szczury, —
Za wierutnego ma mnie obłąkańca...

http://rcin.org.pl

KLĄTWA REWOLUCYJ

Potwornością jest rewolucja wszelka!
Ciąży nad nią jakieś mistyczne przekleństwo...
Bo nie wiem, jak niech będzie wspaniała i wielka,
A wkońcu się wyrodzi w własne przeciwieństwo.

Zaczyna się w imię krzywd niewinnie cierpianych,
Proklamuje się wolność, równość i braterstwo —
A kończy... szkoda tu słów wyświechtanych!
(Słów aliści tak strasznych, że wpadam w bluźnier-
[stwo).

http://rcin.org.pl

GUARDA E PASSA

Niech się sobie na świecie dzieją awantury:
Przeróżne rewolucje łebskich fanfaronów —
Wyrzynanie burżujów — potem dyktatury —
Wreszcie znów odbudowa zdruzgotanych tronów.

Tak w kółko... Doskonale!... Widać, że potrzeba
Temu ludzkiemu mrowiu od czasu do czasu
Nietylko tradycyjnych widowisk i chleba,
Lecz i krwawych z impasu «chadzek» do impasu.

Z jarzma w jarzmo — los podły podłego motłochu—
Toć historja ludzkości! jej podniebne wzloty!...
Gnije w okratowanym całe wieki lochu,
Aż wyrwie się na chwilkę — na spacer podłoty!

Ha! niech się na świecie ta plugawa farsa
Sobie gra... niech przewala się ta ludzka hassa!
Co tu możesz?! Precz cisnąć swą rolę komparsa,
Jak wszawy łachman, szepcząc: guarda e passa!

http://rcin.org.pl

Z UŚMIECHEM NA USTACH

Obrzydło tobie w tej cuchnącej
Przebywać ludzkiej menażerji —
Owionął protest cię gorący,
Pełen chwalebnej efronterji.

Więc rewolweru lufę wtłaczasz
Do ust — i zwiewasz z ziemskich szlaków,
I już bynajmniej nie rozpaczasz,
Że masz być ucztą dla robaków.

I kiedy krew w gorących chlustach
Rzyga ci z przestrzelonej krtani,
Uśmiech się jawi na twych ustach,
Jakbyś się odjął grozie taniej...

http://rcin.org.pl

NIETZSCHE

Pogardzałeś krawcami z rozmachem Fidjasza,
Unoszony jak orzeł kędyś wzwyż fatalnie —
I acz ci się tam czasem robiła z gwiazd kasza,
Przewietrzyć chciałeś świat ten, uniformów szwalnię.
Chciałeś Boga Przesądów zmieść gestem apasza,
Gruchnąć o ziem bałwanem — wręcz pontyfikalnie,
Jak też na pozostały po Bogu piedestał
Postawić Nadczłowieka, co się jeszcze nie stał.

Miałeś krzepkość gigantów, miałeś wolę Mocy
I ów impet, co gwiazdom obracać się każe,
Co słońcu każe wschodzić po posępnej nocy
I żeni kataklizmy w kosmicznym obszarze.
Jakoż w palcach furknęły ci, jak głazy z procy,
I Bóg, i aniołowie, i jasne ołtarze — —
W świątyni, wymiecionej z bóstw, zostałeś — jeden
I tam gracko zacząłeś «propheten und reden».

Jakżeś pragnął człowieka, lękliwego płaza,
Co to przywykł w cuchnących ciemnych norach [bydlić,

http://rcin.org.pl

Przerobić w Nadczłowieka, wsadzić na Pegaza,
Owionąć go wigorem, rozjuszyć, uskrzydlić!
Dać mu wolę niezłomną i ścięgna z żelaza,
Aby już szczurowabom nie dał się usidlić,
Lecz sam czując się Bogiem, stał się treścią ziemi
Z wszystkiemi — prócz słabości — grzechami swo-
[jemi.

Napróżnoś się mozolił, pracowniku skrzętny!
Nic ci nie pomógł twój hart ducha niepożyty.
Ległeś jak tytan w walce — rozżarty, namiętny —
Mając do zdruzgotania nie skały, granity,
Ale opór ciał miękkich — ohydny, przeciętny,
Brr... opór mas kałowych — poco im na szczyty?
Od tego są kloaki — a w najlepszym razie:
Klozety luksusowe, gdzie gniją w ekstazie!

Tyś zwarjował, a one zostały czem były...
Nie mogłeś zmienić ślepej, głupiej konieczności,
Która każe genjuszom idjocieć z kiły,
A produkować łajno wieczyście — ludzkości!...
Tak podle ośmieszonyś, zstąpił do mogiły — —
Oby też powstał kiedyś mściciel z twoich kości,
Ów Nadczłowiek, co tumby rozwali wrzeciądze...!
Lecz ach! «zachcenia moje są, jak Klefta żądze...»

http://rcin.org.pl

VILLON DO GRUBEJ MAŁGOSI

(IMPROWIZACJA W SZYNKU)

Że nie posiadam nic dosłownie
I wcale nie dbam o sakiewkę,
Mogę na dowód efektownie
W kieszeniach wywrócić podszewkę.

Że serca nie mam — sama wiesz ty:
Boś mnie urzekła nieprzeparcie —
A zdradą zgnębion twą do reszty,
Rzuciłem je psom na pożarcie...

Że duszy nie mam — pod sekretem
Wie o tem nawet poliszynel,
Bom djabłu sprzedał ją z tupetem,
Aż z limb posypał się grad pinel...

I tylko mam ten bebech wstrętny,
Który do picia wciąż mię łechce,
I ten uśmieszek drwiąco-smętny,
Co mi na ustach zdechnąć nie chce...

http://rcin.org.pl

«Ich AUCH»

(KU UCZCZENIU SETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI GOETHE'GO)

I

Oto prawdziwe święto duchowe,
Istny sympozjon:
Porywające myśli nowe,
Jak szmermele i race z cudowną eksplozją
Wystrzelają w górę,
Rozsiewając blask,
I ziemskie ciemnie ponure
Czynią godnemi do przyjęcia łask
Obiecanych —
A jeszcze nieznanych.

II

Było to w dziewięćdziesiątych latach
Wieku oświecenia.
Goethe w odświętnych szatach,
W rozkwicie swej urody i pełen natchnienia
Odczytywał na dworze w Wejmarze

http://rcin.org.pl

Przed sosjetą dobraną
Pierwszą część «Fausta», świeżo napisaną
I przyniesioną księciu panu w darze.
Oczywiście wrażenie było przejmujące...
Przy ostatniej scenie więziennej
Damy roniły łzy gorące,
Żałując Gretchen uroczej,
I nawet sam Karol August w alteracji znamiennej
Batystową chusteczką raczył ocierać oczy.

III

Złośliwość losu chciała, że tegoż dnia czy tygodnia
W Wejmarze się stała dzieciobójstwa zbrodnia.
Jakaś młodziutka panna,
Dla odmiany nie Gretchen, ale Anna
Powiła dziecię nieślubne —
I w obawie wstydu zgubnej
Udusiła je. Otóż sąd ją skazał
Na śmierć — zaś wyrok przekazał
Do zatwierdzenia i wiadomości
Jego książęcej mości.

IV

Karol August pod bezpośrednim wpływem
Apoteozy w «Fauście» miłości nierządnej,

http://rcin.org.pl

Nagabywan współczuciem żywem
Dla nieszczęsnej podsądnej,
Zawahał się — i w chwili niezdecydowania,
Dając folgę dobremu serca instynktowi,
Polecił sprawę przesłać do zaopinjowania
Dwom referentom prawnym: Fritsche'mu
[i Schmauss'owi.
— Lecz ci, niestety, nie omieszkali
W dłuższym umotywowanym memorjale
Wypowiedzieć opinji zgodnej
Za straceniem matki wyrodnej.

V

Książę niemile tem dotknięty,
W rozterce wewnętrznej
Nie chcąc mieć na sumieniu dziewki ściętej,
Każe w drodze najprędszej
Przesłać do zaopinjowania akta odnośne
Ministrowi i radcy tajnemu,
Janowi Wolfgangowi Goethemu.
I żywi w głębi serca przeczucie radosne,
Że autor «Fausta» z aż nadto zrozumiałem kwapie-
Wypowie się za ułaskawieniem. [niem

VI

Jużci — jużci...

http://rcin.org.pl

VII

I jakiż skutek dziwolężny!
Ta sama ręka, co tak niedawno
Napisała w wizji wzniosłej, potężnej
Ową w więzieniu scenę sławną —
Teraz nakreśliła wręcz bez sentymentów
I jakiejkolwiek emfazy
Pod opinją owych dwóch referentów
Dwa krótkie wyrazy:
«Ich auch» (do krocset furdymentów!)

VIII

Książę załamał ręce —
I ustąpił.
Podpisał wyrok w tem sroższej męce,
Że doszczętnie zwątpił
O poezji w życiu —
A toć nie mogło świadczyć o duszy utyciu...

IX

A Goethe?...
Ten podawnemu zabawiał wybraną sosjetę
Odczytywaniem na przyjęciach dworskich
Swoich utworów rewelatorskich.

http://rcin.org.pl

BERNARD SHAW

Chwalca bolszewickiej uciechy,
Maître-homme tricków i maître ès arts,
Ma okrutnie strawne bebechy
I może jeść wszystko jak Cezar.

Nadto dżentelmen, wielbiciel dam,
I filozofji tęgi chwat,
Z finezją dźwiga jej cały kram
Już z górą siedmdziesiąt lat —
I ma za durniów cały świat,
I drwi zeń świetnie,
I wie, że durniem jest sam,
Lecz o tem milczy dyskretnie.

http://rcin.org.pl

BERTRAND RUSSELL

Podziwiając po bolszewickich fabrykach
Lokomotywy, traktory i czołgi,
Facet w angielskim korcie i trzewikach
Jechał w dół Wołgi —
Oczywiście w otoczeniu
Uprzedzająco grzecznych komisarzy,
Wysadzających się w natchnieniu
Improwizowania bujd, gdzie się tylko zdarzy,
O zdobyczach kolektywistycznej gospodarki
I ich zręcznego demonstrowania
Przed zagranicznym gościem snać niepośledniej
[marki.

I ów tak jechał chyba tylko dla skonstatowania,
Że... Wołga do morza Kaspijskiego wpada.
Bo nigdzie podobno nie stwierdził (ach! da! da!)
Bolszewickiego teroru...
I w swym dzienniczku podróży gdzieś nawet biada—
W przystępie pacyfistycznego ferworu —

http://rcin.org.pl

Że Polska nie była dość bezsilna w wojnie,
By Rosja ją mogła pokonać zbrojnie
W interesie trwałego pokoju —
I że musi kiedyś przyjść znowu do boju...

Czy wiecie, kto tak pisze? Nie żaden półgłówek,
Nie ślepiec, nie z szpitala warjat-uciekinier,
Nie wracający z Rosji niemiecki inżynier,
Mający już dość specowskich łapówek,
Nawet nie szmugler przytrzymany w KOP'ie — —
Tak pisze... człek myślący najprecyzniej przecie,
Autor «Zasad matematyki» — wiecie?! —
Pierwszy logistyk w Europie,
A może w całym świecie...

http://rcin.org.pl

EX ORIENTE LUX

Отъ востока земля сія возсіяетъ.
Достоевскій.

1

I gdy, jak szalejący orkan bez wytchnienia,
Wciąż większe kryzys czyni w świecie spustoszenia,
Miecąc na bruk wprost w jakiejś potwornej uciesze
Już multi-miljonowe bezrobotnych rzesze
Przy jednoczesnem (to ci brawurowe gesty!)
Paleniu zboża, kawy, bawełny przez trusty
Dla zapewnienia sobie godziwych dywidend
(W myśl zawsze aktualnej prawdy: paria rident!) —
Co czynią poszczególne państwa i ich rządy,
By się wydrzeć z tych wściekłych splotów anakondy,
Która wprost je zadusza? Co — Liga Narodów?...
O! ta ostatnia jużci nie szczędzi zachodów
I, przeplatając poczet swych sesyj i mówek
Bankietami z szampanem w kółku dmimondówek,
Radzi, radzi w tumanach czczej frazeologji
Nad kwestją rozbrojenia wciąż w nadziei błogiej,

http://rcin.org.pl

Że się wykpi z przeciwieństw jakimś zawijasem —
A tu... każde z państw na gwałt zbroi się tymczasem!!

2

Więc czemże jest ta Liga? — szopką? trickiem?
[grandą?
Czy szpitalem warjatów? czy wprost łotrów bandą?...
Z pewnością sama nie wie, mydląc wszystkim oczy,
Nim któregoś dnia na łeb w przepaść się nie stoczy.
Lecz co jej tam! W wątliku powszechnej głupoty
Ot, ma narazie kawior, szampan i kokoty.
A co tam będzie jutro? A choćby i potop!
«Jeśli kiwnie Berdyczew — no, to i Konotop!»
Tak mawiały za króla Sasa zacne Piasty,
Zaś godnie sekundował im Ludwik XV...

3

I dziś szał zabaw, sportów, warjackich wyczynów
Ogarnął niby samum burżuazji synów,
Czyli tak szumnie zwaną elitę społeczną,
Niestety! już skazaną na zatratę wieczną...
Bo czyż cała Europa — nie dancing olbrzymi
Na wulkanie, co — huczący pod ziemią — wciąż dymi
I nawet skry wyrzuca, a niekiedy płomień?!
— Lecz bawiący się, pełni lubych oszołomień,

http://rcin.org.pl

Porwani czarem tanga, finezją fokstrottów,
Nie widzą i nie słyszą tych skier czy łoskotów;
I co im kataklizmy? przeróżne rewolty?
Gdy... tulą do swych piersi tancerek dekolty!...

4

Tymczasem ulicami roztańczonych stolic
Pod egidą rozkoszy słodkich apostolic,
Snują się nakształt cieni dantejskich po piekle
Jakieś straszne figury, uśmiechnięte wściekle,
Jakieś złe głodomory, o zapadłych brzuchach,
Zielonych błyskach w oczach i tygrysich ruchach,
Dochodzących w napięciu swem do n-potęgi —
Jakieś morowe dranie, agary, włóczęgi...
Jakieś kobiety wstrętne, napół nieprzytomne,
Czające się po bramach niby psy bezdomne,
Z których niejedna z głodnem przy piersi dziecięciem
Zdaje się wściekłą suką z skomlącem szczenięciem,
Gdy inna z pod łachmanów swe plugawe wdzięki
Plugawie ekshibuje śród wszawej udręki...

5

Coraz ich więcej. Pełne ulice i place.
Walą jakby z pod ziemi tragiczni pajace!

http://rcin.org.pl

Skąd się ich bierze tyle? Kto prze tę zarazę?
Istna główu powódź...
Milkną po dancingach jazze,
Gasną światła i cichną radjowe głośniki:
Z teatrów, z kin publiczność sypie śród paniki...
Coś się staje strasznego: urągliwa cisza,
Co się w sobie jak tygrys przyczaja, zadysza,
I implikuje jakąś bezdenną ohydę,
Która grzmi w uszach wszystkich: «już idę! już
[idę!...»

Ze zbiorów

6

I przed tem morzem ludzkiem na placu śródmiej-
[skim,
Wgramoliwszy się z gestem quasi-prometejskim
Na pomnik Nieznanego Żołnierza grobowy,
Staje jakiś człowieczek o cerze niezdrowej,
Ziemistej, popryszczonej, niedużego wzrostu,
Ubrany niewykwintnie, zupełnie poprostu,
W pidżaku wyświechtanym i czapie na bakier —
Ot, eks-seminarzysta czy może eks-klakier;
I może się przed laty zwał Otrepjew Gryszka;
Dziś — agent bolszewicki, typ wygi-opryszka.
I jakby się nie w Tule rodził czy Kozielsku,
Szepleni po francusku, niemiecku, angielsku —

http://rcin.org.pl

I umie pokrademcy porwać swą wymową,
Mając zapał na zimno i duszę wężową...
— Z sołdackim szykiem strzyknął przez zęby plwo-
[ciną
I zwraca się do tłumów z zbawiciela miną:
«Pójdźcie do mnie! Znam brzucha waszego po-
[trzeby...
Ja wam kamienie — tak! tak! — pozamieniam
[w chleby,
Czego Chrystus uczynić dla was nie chciał ongi,
Robiąc z was synów Bożych, śmieszne dziwolągi!
Kiedy wy wręcz jesteście od produkcji kału:
Wam chleba, chleba trzeba, a nie ideału.
Poco wam ta swoboda pysznych Bożych synów,
Z pustemi żołądkami tragicznych Kainów,
Co z sobą od biegunów żrecie się po równik?
Oto w komunistyczny was zapędzę mrównik,
Zdejmując z waszych barków to brzemię swobody,—
I dopiero tu dla was rozpoczną się gody,
Gdy napchacie kałduny... Skończy się męczarnia!
I będzie jeden pasterz i jedna owczarnia...»
Tu zaśmiał się szatańsko skrzeczącym falsetem,
Machając zdjętym z głowy skórzanym kaszkietem.
A tłumy go porwały, jak wezbrane fale,
I na rękach poniosły w triumfalnym szale...

http://rcin.org.pl

MESJANIZM POLSKI

Śród dojmujących wielu minusów
Polska też nie ma i granic stałych,
Coby broniły jej od zakusów
Wrogów potężnych, złych a zuchwałych.

Bo z jednej strony Prusactwo rojne
W swym nieustannym Drangu nach Osten —
Chce o korytarz wszcząć świętą wojnę,
Niepomne na swą niedawną chłostę.

A z drugiej strony śród drutu kolców
Sztykami błyska dzicz bolszewicka,
Ćma towaryszczów i komsomolców,
Nad nią — wron, kawek chmara semicka.

To zawsze razem — czerwone z czarnem,
Sprzągnięte na śmierć Lenina ślubem:
Żydostwo sercem jest muskularnem
I mózgiem; święta zaś Ruś — kadłubem.

http://rcin.org.pl

Lecz Polska dufnie w przyszłość poziera,
Nawet budową twierdz się nie para.
Poco zaiste jej ta afera,
Gdy wie, że góry przenosi wiara?

Zaliż Chrystusem nie jest narodów,
Co posłannictwo ma idealne:
Krzyżem prostować ścieżki Herodów
I rozbrojenie głosić moralne?

To też w mesjanizm swój się otula,
Aby świętości świecić przykładem —
I wznosi pomnik Chrystusa-Króla
Miast twierdz szeregu przed złym sąsiadem.

http://rcin.org.pl

BEZROBOCIE PROSTYTUTEK

Na święty brzuch egipskiej Izys!
Żyjemy w czasach wprost sromotnych.
Każdy ci krzyczy: «Kryzys! kryzys!
Tyle a tyle bezrobotnych...»

I — na kolana cudnych Charyt! —
Nie miał świat chyba większej troski,
Jak ten brak pracy — istny raryt!
Nadszlagier «Komedj nieboskiej».

Gdybyż piorunem dźgnął Jupiter
W to kłębowisko bezrobocia,
Co to wciąż rośnie jak soliter,
A drze się jak muzyka kocia.

A co najgorsza — gdzie bądź cięte,
Zasklepia się w mig i znów rośnie.
I nic nasze «festina lente»
Nie może zdziałać tu żałośnie.

http://rcin.org.pl

Jako też potwór ten nie zdycha
Od prorządowych dawek-trutek,
I bezrobotnych jest, do licha!
Już nawet sporo... prostytutek.

O! straszne to signum temporis,
Gdy te biedaczki nawet muszą
Korzystać z zapomóg honoris —
No cóż? nie rzygną przecie duszą...

I nim je Venus Vulgivaga
Wyrwie z opresji tej nieludzkiej:
Niechaj przynajmniej im pomaga
Choć nasz komitet wojewódzki...

http://rcin.org.pl

NAUCZYCIELKI NA KRESACH WSCHODNICH

Pewien dziennikarz amerykański,
Zwiedzając Polskę, bawił czas jakiś we Lwowie.
I któregoś wieczora będąc co się zowie
W wenie szampańskiej,
Polecił sprowadzić sobie do hotelu
W wiadomym celu
Facetkę (jużci, że o cenę mniejsza!
Byle tylko była co najpikantniejsza...)

Ale garson rozłożył ręce w desperacji,
Przekładając, że spełnić nie może życzenia.
«Czemu?» — zdziwił się Yankes nie bez alteracji,
Jako że jegomość sangwinik był krewki.
«Czyż tak surowe u was zarządzenia?» —
Indagował, szukając w kieszeniach sakiewki
Z zamiarem snadź dania napiwku.
«Toć w hotelach na całym świecie, mój naiwku,
Trzymają od tego dziewki.
I wszędzie: w Paryżu, Londynie, Genewie,

http://rcin.org.pl

Nie uważa się tego za rozpustę...»
«I u nas było tego dobra — któż to nie wie!
Ojej! jaśnie wielmożny panie, nikiej lodu.
Ale tera, jak wymiótł, i zamtuzy puste...»
«Ależ dlaczego?! Z jakiego powodu?» —
Podskoczył gość, snadź mając tego już za wiele.

Garson zaś z krwią zimną wywodził swobodnie:
«Bo, proszę pana, wszystkie owe marmuzele
Wyjechały od nas na kresy wschodnie
Do szkół powszechnych za nauczycielki —
I przeto u nas damulek niedostatek wielki.
Ani na lekarstwo, niech pan wierzy!...»

Yankes otwierał gębę coraz szerzej...

http://rcin.org.pl

KRES WĘDRÓWKI

Porzuciła z fiszbinów gorset, co usmuklał
Tak wytwornie jej kibić i — jak pancerz giętki —
Chroniąc od strzał Amora, piersi uwypuklał
I tem bardziej wyzywał do rozgrywki prędkiej.

Porzuciła koszule długie do pół łydki
I staniczki, o rzędach guziczków perłowych,
Majtki, halki, tasiemki i haftki-niewidki —
Cały sezam cudowny dessous wręcz baśniowych.

Wyrzekła się podwiązek krągłych po tych rugach
Tudzież fildekosowych pończoch nieco sztywnych
I bucików wysokich wiedeńskich «na cugach»,
Ach! niegdyś tak szykownych i tak sugestywnych.

Wyrzekła się koafiur-piramid z postiszów
Oraz kokieteryjnych grzywek w accroche-coeur'y,
A nawet familijnych klejnotów-fetyszów —
W myśl demokratyzacji i prostoty szczerej.

http://rcin.org.pl

Zrezygnowała także z pikantnej turnjury,
Co to jak fortalicja albo wał obronny
Otaczała jej jędrnych pośladków kontury,
Ziejąc całą baterją armat... z waty płonnej.

Tak zdezabilowana, zeszła najparadniej
Z dawnych salonów, pełnych wspomnień jej dzieciń-
Na dancingi, a stamtąd prosto do poradni [stwa,
Świadomego — modnego dzisiaj — macierzyństwa.

http://rcin.org.pl

SZLACHETNY INŻYNIER

Niegdyś przedmiotem westchnień naszej kołtunerji
Był tak zwany obleśnie «szlachetny inżynier»,
Co to — jak Słowackiego dzielny Jan kosynier —
Przyjeżdżał na ożenek do kraju z Syberji.
A w kraju było mnóstwo odnośnych pepinier,
Hodujących panienki pełne kokieterji,
Które w czambuł pałały pragnieniem zamęścia,
A nie mając posagów, czekały wciąż szczęścia.

Zamiast marną mamoną napełnionych kalet
Miały serca, miłości pełne niezgłębionej,
Która pod gorsetami nieustanny balet
Wiodła właśnie w takt owej wzgardzonej mamony.
A przytem posiadały jużci mnóstwo zalet,
Jako przyszłe małżonki, matki i matrony:
Umiały piec biszkopty, smażyć galarety
I par coeur Konopnickiej szmirę: «Do kobiety».

Szlachetny zaś inżynier (najczęściej syn stróża
Lub dorożkarza), jako dorobkiewicz tęgi,

http://rcin.org.pl

(Którego z magnatami równa gaża duża)
Oczywiście o posag nie dbał jak ciemięgi,
I byle tylko panna — Jadwiga czy Róża —
Przypadła mu do serca — bez chwilki mitręgi
Wiódł przed ołtarz pannicę w sukni z pysznym tre-
A stamtąd do wagonu — i jazda nad Lenę! [nem,

Tak bywało w pullmanie mknie mieszczańska gąska,
Wieńcząc cnym inżynierem swe losy dziewczyńskie...
W gorsecie fiszbinowym jeszcze w pasie wąska,
Lecz biodra pod turnjurą — już jak koła młyńskie,
Piersi również wydatne — — więc pyszna zawiązka
Na przyszłą Matkę Polkę kędyś pod Nerczyńskiem
Lub Czytą: będzie miała pewnie tuzin dziatek,
I tuzin pudów ważyć będzie naostatek...

http://rcin.org.pl

CUDA SKAMANDRYCKIE

Zrzeszyli się w obóz, przezwali «Skamandrem»
I, butnie adorując się w swoim rewirku,
Wciąż się cierpliwie ćwiczyli z ekspandrem,
Jak klowni-akrobaci przed popisem w cyrku.

Wreszcie mając swój organ z sprytnym redaktorem,
Przybierającym pozy najwyższej instancji,
Zmyśleli, upojeni swym śliskim wigorem,
Narzucić się Polsce nie bez arogancji.

(O tę zaś ostatnią tam było nietrudno,
Gdyż rej tam wodzili i wodzą żydkowie)
Więc rozpięli nad krajem swoją płachtę brudną
I jęli w bałaganie tym — stawać na głowie.

Tak to Polska wskroś stała się cyrkową budą,
Gdzie czereda żonglerów, klownów, akrobatów
Ze swoją podkasaną muzą, miss Paskudą,
Pono dokazuje cudów, do stu katów!...

http://rcin.org.pl

1 MAJA

Kupa dryblasów przeważnie żydowskich,
O fizjonomjach iście apaszowskich
Albo i wręcz upiornych maszkarach.
Śród nich zaś para młodych Żydówek,
Ubranych porządniej i w okularach,
(Wdzięczny jaczejek przychówek)
Kręci się raźnie w charakterze
Uświadomionych ideówek.
A przy nich jakiś zgłupia frant półgłówek —
To żydek-dziennikarz z laską i w ćwikierze,
«Sympatyk ideowy», niby na spacerze...

Na skrzyżowaniu dwóch ulic foremnych
Raptem z tej bandy — jakgdyby w kraterze
Błysk ogni podziemnych —
Wzbija się czerwona flaga!
I furkocząc na wietrze,
Zda się swą krwawą czerwień jeszcze bardziej
[wzmaga,

http://rcin.org.pl

A jednocześnie wrzask dzikich falsetów
Rozdziera powietrze
I rwie pod niebiosa jak sokół...

Ach! rozbrajająca blaga
Tych Międzynarodówki ulicznych poetów,
Co to rozglądają się wokół
W widocznej pohybie,
Czy gdzie policjant nie dybie.
I gdy go zejrzą w chwili złowrogiej,
Spala na panewce światoburczy zamach!
Za cały efekt biorą za pas nogi —
I nikną w bramach.

http://rcin.org.pl

BAJECZKA DLA JAROSZÓW

Pewien ludożerca,
Którego ze zgrozą traktowano wokół,
Wziął to upośledzenie swe bardzo do serca
I wgramoliwszy się na altruizmu cokół,
Jął — jako że głupoty ludzkiej dobrze świadom —
Dowodzić swym zebranym w Genewie sąsiadom
W niezgorszej francuszczyźnie,
Że nietylko ludzie, lecz i zwierzęta
Są nasze bliźnie;
I że to jest wprost zgroza, hańba niepojęta,
Iż dotąd w cywilizowanym świecie
Toleruje się rzecz tak obrzydła,
Jak rzeźnie dla bydła.

«Fe! fe! — wołał zgorszony — alboż to nie wiecie,
Że najbardziej wskazane jest dla ludzi jarstwo?
Przeto postanówmy w komplecie,
Aby każde tu reprezentowane mocarstwo

http://rcin.org.pl

Zajęło się u siebie propagandą jarską.
Zwłaszcza uwagę zwrócić należy,
Aby w wychowaniu mentalność młodzieży
Była urabiana z rutyną szkolarską
Bez żadnych zastrzeżeń
W kierunku jarskich ideałów zdrowych.
A realizowanie ma być tych zamierzeń
I związanych z niemi wszystkich innych kwestyj
Przez zobowiązanie międzynarodowych
Zaleceń i sugestyj —
W rodzaju rewizji szkolnych podręczników
I tym podobnych szacownych czynników.

«Pozatem co się tyczy
Radja, teatru i kina,
To dla przyszłych wegetarjańskich zdobyczy
Tu droga jedyna:
Zawarcie i w tej fakturze
Międzynarodowej ogólnej konwencji,
Którąby poddawała odpowiedniej cenzurze
Wszystkie filmy i teatralne sztuki,
I nadto użyczała subwencji
Tym widowiskom,
Które bez prynuki
Już teraz z własnej inwencji
Uprawiają «ideologję» nam bliską».

http://rcin.org.pl

Tak prawił przed genewskim cnym aeropagiem
Nasz frant, jakgdyby nie był wręcz antropofagiem.
A naiwnisie entuzjaści,
(Dudkowie z Bożej łaski)
Robili mu owacje i bili oklaski,
Wierząc w te szlachetne na krwiożerczość napaści...
Zaś spryciarze udawali, że wierzą,
Uśmiechając się niemrawie.
A najsprytniejsi — starozakonni w Warszawie,
Skoro otrzymali tę sensację świeżą,
Aj waj! Uf! Par force! En carrière!
W swej gazetce «Pologne Litteraire»
Rozpisali ankietę (rznąć ją w diamencie!)
Do pisarzy w Europie i Ameryce:
Co myślą o tym «epokowym» momencie
We wszechświatowej polityce?
— — — — — — — — — — —
I lunie potop bzdur, jak na zaklęcie:
Uf! angielskie, francuskie i inne kwintesencje...

http://rcin.org.pl

WIADOMOŚCI LITERACKIE

Oto jest café-chantant iście pierwszorzędny,
Kędy wszystko się w sosach hors concours podaje,
A od których konsument niebardzo oględny
Oh! jakże często torsyj koszernych dostaje.

Zaraz na wstępie — jak wąż z małpy fizjonomją,
Zgięty w kabłąk w ukłonie kibitnym kelnera —
Boy ciebie seksualną raczy gastronomją,
Dzierżąc cennik rajfurski — z gestem bohatera!

A tuż klempa podstarna jakaś Krzywo-Krzywska
Pozuje na nagistkę w misji apostolskiej,
I żonglując bombami przekisłego piwska,
Rzyga wręcz tasiemcami o glorji Zapolskiej.

A tam w sali osobnej (jak wykwintny klozet)
Siedzi Tuwim na tronie w swych natchnień aborcie;
W krąg niego zaś fruwają nakształt wonnych rozet
Wiersze o klozetowym najnowszym komforcie.

http://rcin.org.pl

A na stronie odwrotnej — «hucpa» tygodniowa!
Łysy żydek od durniów wymyśla Chasydom
I jednocześnie sarka, że ta Polska nowa
Nie chce pacyfistycznie dać się pożreć Żydom.

Cha-cha-cha! To mi wabik intelektualny
Na elitę narodu o kulturze rzymskiej —
Na owych «Rzymian Wschodu!» Efekt horrendalny...
Niechaj żyje Antoni czy Ajzyk Słonimski!

Niedarmo widzim napis nad szyldem austerji:
«Dziś flaki Słonimskiego na świeżym oleju».
Tak dyrektor Grützhändler nie bez efronterji
Do polskich entuzjazmów dolewa szaleju...

Nadto w tej «Gastronomji» z paryska żydowskiej
Jest jeszcze sporo różnych kuchtów i podkuchtów:
Winawerów, Wittlinów, Napierskich, Wasowskich—
Wytwórców z psiego mięsa koszernych abuchtów.

A wszystko podpisuje z gracją jak z bakalją
Firma, co wrzkomo umie duchem polskim prze-
I dobrze sobie radzi z polską radykalją, [siąc —
Odżywiając ją psiną za 3 złote w miesiąc.

1 maja 1932 roku.

http://rcin.org.pl

DO POMPEJUSZA

ODA HORACEGO

O ty, coś ze mną pod wodzą Brutusa
Walczył, drwiąc z śmierci i skutków rozbicia!
Jakaż cię zmogła cudowna pokusa,
Że i ty wracasz do sielskiego życia?

O Pompejuszu, druhu mej młodości!
Z którym przy dzbanie w rozmarzeniu hardem
Bywało depczem nudy powszedniości,
Skronie syryjskim uwieńczywszy nardem —

Z tobą jam zmykał — jakże chyżym lotem! —
Z pól Filippijskich, uroniwszy puklerz,
Kiedy to mężni już legli pokotem,
A trupy — barwił krwawy śmierci szmuklerz...

Lecz mnie wśród zgiełku i bitewnej wrzawy
Porywa Merkur i chmurą osłania —
Gdy ciebie jakiś wicher niełaskawy
Niesie na nowe wojenne doznania...

http://rcin.org.pl

Dość tych hazardów! Dziś ołtarz Jowisza
Ofiarnym ogniem trzeba ci zażegnąć
I pod wawrzynem mym — gdzie cień i cisza —
Z puharem w ręku napełnionym legnąć.

Massykiem wzniesiem toast zapomnienia,
Wonne ze słojów wylejem olejki —
I niech nam w słodkiej chwili uniesienia
Podadzą wieńce z mirtów... czarodziejki!

Wenus orzeknie zaś: zwycięstwo czyje?
Gdyż nie ustąpię w bachusowym szale
Nawet Edońcom — i wszystkich przepiję!...
— Tak powrót druha chcę uczcić wspaniale...

http://rcin.org.pl

Z ROZMYŚLAŃ ANTYFASZYSTY WŁOSKIEGO

Ha! w ciężkich przyszło nam żyć czasach,
«Gdy górą psy» — jak urągliwie
Powiedział Hamlet o fagasach,
Co schwycą władzy ster «szczęśliwie».

Ohyda, podłość, brud u góry —
To cóż już może być na dole?!
Ach! chyba tam ściekowe szczury
Wzięły na siebie ludzkie role...

W cuchnących swych kanałach siedzą,
Mając smród tylko i ciemności,
I — ogłupiałe — tylko wiedzą
Kwiczeć o swojej lojalności...
— — — — — — — — — — —

I wartoż było krew przelewać,
W bohaterstw stroić się wawrzyny —
By dziś epileptycznie ziewać
Chciało się jeno na te czyny?!...

http://rcin.org.pl

SPORT LEKKOATLETYCZNY

Prędzej czy później gwałt śmierci nad tobą
Spełni się — nic tu nie poradzi męstwo.
Bo ostatecznie jesteś tylko sobą,
A śmierć... Jej zawsze ostatnie zwycięstwo!

Więc żyjesz z łaski, a umierasz z musu.
I w sytuacji takiej rozpaczliwej
Zali odesłać możesz do lamusu
Ach! zaświatowe wszystkie korektywy?

Toć dusz wędrówka i metempsychoza
Tutaj swój wzięły szacowny początek
I tu wszelaka rodziła się gnoza,
Mająca niebo i piekło za wątek.

A kto uważał to za naiwności,
To się ratował — jako surogatem
Zaświata — myślą o szczęściu ludzkości,
Tym utopijnym zabawnym dogmatem.

http://rcin.org.pl

Ale obecnie przyszły inne czasy,
No i namiastki nie tak fantastyczne
Jęły tłuc ludzkich przeznaczeń impasy —
Właśnie rekordy lekkoatletyczne!

http://rcin.org.pl

REKORDOMANJA

O! gdyby to znalazł się ktoś,
O tak potężnej wyobraźni,
By mógł przedstawić sobie coś
Poza przestrzenią — najwyraźniej.

Albo li taki też był zuch,
Coby gumowym swym obcasem
Kopnąwszy w Saturnowy brzuch,
Uporał się na zawsze z czasem.

Lecz byłaby największa rzecz
Z tych wszystkich rzeczy — dziw nad dziwy —
Gdyby kto mógł wyskoczyć precz
Z swej własnej skóry — trumny żywej...

To byłby rekord, że aż — ha!
Takie rzucenie się w transcendent — —
Postradać zmysły: ratataaaa...
No i do Tworek! — Kto pretendent?

http://rcin.org.pl

WSKAZANIA Z PETRONJUSZA

Kalejdoskopem wciąż słodszych kochanek,
Porywających coraz górniej z błota,
Zapełniaj nakształt dowcipnych przesłanek
Pustkę żywota;

I coraz bardziej subtelną się sycąc
Rozkoszą — duchem błądź śród gwiezdnych perci;
I w każdej chwili przeżywaj lat tysiąc;
I — drwij ze śmierci!

A gdy się znajdziesz śród ludzkiego stada,
Jedyną gwiazdą przewodnią niech będzie
Dla ciebie — dobry smak i rafinada
Zawsze i wszędzie.

Z tem wszystkiem umrzyj młodo — bo w młodości
Śmierć nie tak straszna, jak się potem wyda:
Nie przerażają zbytnio jej ciemności
Ani ohyda.

http://rcin.org.pl

KALIPIGOS

Postać, przegięta z lubieżącą gracją,
Obłędnych zmysłów jest apoteozą
Oraz świętoszków wszystkich prowokacją:
Bierze ich czarem zmieszanym ze zgrozą.

Piersi dziewicze — okrągłe i twarde —
Jakże rozkosznie en offrande podane!
Zdają się boską deklarować wzgardę
Zarówno na twój zachwyt jak przyganę...

A sam skręt ciała i oczy kamienne,
Zaiste w jakiejś zachwytu kadencji
Wbite we własne pośladki promienne —
Wręcz wyglądają jak cud w permanencji!

http://rcin.org.pl

POLONJUSZ

Czasem przychodzi w mej duszy do głosu
Stary Polonjusz — i gada, i gada
Z wielkim aplombem i nie bez patosu
Rzeczy nielada.

Toci bohater wstrętnej powszedniości,
Co najszczytniejszą melodję wypaczy,
Dając jej wyraz grubej banalności
Ku twej rozpaczy!

Aforyzmami zdawkowej podłoty,
Jak szarym pyłem, przesypuje ciebie —
Aż nie zasypie wręcz twojej tęsknoty
Za Bóstwem w niebie.

Oh, dość!... tej szarej nie chcę ewangelji —
Wynoś się, stary błaźnie, gdzie pieprz rośnie!
A mnie niech zapach fijołków Ofelji
Muśnie miłośnie...

http://rcin.org.pl

DEFILADA POETÓW

Och! jakżem znużony poetami!
Nietzsche

Jak król Mieczysław, co miał w «Królu-Duchu»
Wizję pochodu dwunastu narodów,
Uosobionych w ich aniołów ruchu
Z emblematami ich cech i dowodów:
Tak i ja w czasów dzisiejszych zaduchu
(Któż w to uwierzy z naszych paliwodów?)
Też miałem wizję — nie przyszłych Sowietów
W Polsce — lecz defilady jej poetów.

Na honorowej trybunie, obitej
Ponsowym adamaszkiem, stał Apollo —
Sam bóg Poezji! — siejąc złotolity
Oślepiający blask swą aureolą...
Orszak Muz, Gracyj — nakształt Afrodyty —
Cudnych i wielce przejętych swą rolą,
Otaczał jego; zaś powietrzna sfera
Nad nimi — grzmiała marszem z «Tannhäuser'a»

http://rcin.org.pl

I pierwszy Staff szedł z widomą otuchą,
Która być mogła również zalęknieniem.
Obracał w palcach igłę, której ucho
Wszem pokazywał z wielkiem namaszczeniem.
Snać w duszy jego oj! jak było krucho,
I ją chciał podnieść dziwnem doświadczeniem,
Wskroś przewlekając przez igielne uszko — —
Co wszystko zresztą było faramuszką.

Tuż dreptał Miriam truchtem podagrycznym
We fraku, w białym krawacie z brylantem:
Zdał się ministrem w tańcu makabrycznym,
Czy jakimś zgłupia frant widmowym Dantem...
W tece swej gmerał ruchem ustawicznym,
Jakby chciał wreszcie coś zrobić z tym fantem,
Gdzie lat dziesiątki (czemu? — niech kto spyta!)
Butwieją norwidowskie inedita.

Trzeci szedł Karol Hubert Rostworowski —
Zgarbiony, chudy, z twarzą księdza Baki;
Miał dużo w sobie dystynkcji hrabiowskiej
Oraz grandezzy fiu! niebylejakiej,
Której wbrew w jakiejś przekorze żakowskiej
Kreślił cudaczne w powietrzu zygzaki,
Jakby błogosławiący dzieciom przeor:
«Jasiunio», «Matyś», «Bum-bum», «Confiteor...»

http://rcin.org.pl

Za nimi jechał w posępnym nastroju
Lechoń na karym buńczucznym mierzynie,
Jakby na turniej w czarno-srebrnym stroju,
W karmazynowej błazna pelerynie —
I wszystkich pytał w dziwnym niepokoju:
«Co z duszą w śmierci staje się godzinie?»
— Tak likwidując swą «hecę babińską»
I homeryckie boje z... Kotarbińską.

Tuż szedł Wierzyński z laurem olimpijskim;
Jak ex-oficer cesarsko-królewski,
Pachniał kasarnią i szwarcem gwardyjskim...
Szósty zaś kroczył w kolejce Broniewski
Z aplombem proletarjacko-scytyjskim,
Na którym jużci był stempel moskiewski;
Entuzjastyczny Kominternu piewca —
Miał coś z liryka w sobie, a coś z szewca.

Siódmy był Zegadłowicz, wieszcz poznański:
Ten powsinoga niósł swoje kędziołki,
Któremi tak się w sposób parafjański
Wciąż zachwycają przeróżne matołki.
A pono efekt tej biblji cygańskiej
Tkwi w tem, że ciosa na łbach durniów kołki,
Stawiając znaki wsze przestankowania
Nie w końcu, ale na początku zdania.

http://rcin.org.pl

A za nim Tuwim... arogancja jaka!
Ręce w kieszeniach, mina baroneta...
Choć się wciąż kropił perfumami Żaka,
Stęchliznowatym cuchnął smrodem ghetta.
I trudno było mu «robić» Polaka,
Gdyż się w nim zdradzał wieczny prokseneta,
Duchowy dziedzic zarazy semickiej,
Puszczonej na świat, jak dżuma ze szprycki.

A zaraz za nim Słonimski Antoni
Zdawał się, idąc, tupetu nabierać —
O podejrzanej również facet woni,
Po którym lufcik też trzeba otwierać.
W swoich wierszydłach, pełnych kokofonji,
Raz wraz się musiał sam siebie wypierać,
Pisząc to carmagnolę «Salve Lenin»,
To wiersz «z okazji Marszałka imienin».

Dziesiąta była Iłłakowiczówna:
W miarę wytworna, ubrana gustownie,
W usposobieniu jak automat równa,
Jakby matrona, choć była dosłownie
Panną... I może to przyczyna główna,
Że jej «Zwierciadła nocne» tak szanownie
Łudzą i nudzą... Bo co w nich jest w gruncie?
Mdła, ckliwa rzewność, ważona na uncje —?

http://rcin.org.pl

Zaś Pawlikowska szła w spódniczce krótkiej
I wąskiej, robiąc wrażenie chłopczycy,
Chociaż bynajmniej z konkiet bałamutki
Nie rezygnując (bodaj po próżnicy!)
Zmanierowana, swe mrzonki i smutki,
Wyszminkowane w Paryżu i Nizzy,
Raczyła w rymy ubierać dziwaczne,
Najczęściej w asonanse dość pokraczne.

A na ostatku tej «tuzów» parady
Walił Gałuszka, krakowski laureat,
(Przeforsowany przez rymów zycbady
I opiekuńcze skrzydła świętych Beat).
A za nim mrowie głów... nie było rady,
By w przerażeniu nie krzyknąć: «pereat!»
— Poeciąt ćma szła, jak huczące morze,
Lecz któż nazwiska ich spamiętać może?!

9 grudnia 1932 roku.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-950 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DRUKARNIA W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
3467